# MYŚL PAŃSTWOWA

Rok II 12 maja 1942 r. Nr 17

## PAMIĘCI KOMENDANTA

Dla całej Polski Naczelny Wódz, Pierwszy Marszałek, Naczelnik Państwa. Dla nas zawsze Komendant.

W perspektywie tych kilku lat, które dzielą nas od owego dnia maja, gdy zwartą ciżbą maszerowaliśmy za trumną Komendanta, wielkość Jego nabiera tylko jaśniejszych barw.

Wielkość Komendanta przejawiła się przede wszystkim w dwóch zasadniczych momentach. Zrozumieli ją napewno wszyscy. I ci którzy Go kochali i wiernie z nim pełnili służbę dla Państwa, i ci nawet, którzy Go za życia zwalczali.

Pierwszym rysem Jego wielkości było to, że umiał zdobyć posłuch i uznanie dla siebie jako Wodza. Po 135-letniej niewoli, w okresie szarzyzny codziennego dnia, w warunkach najgłębszej konspiracji, ten człowiek umiał najpierw pośród swoich najbliższych znaleźć uznanie dla swojej hartownej, nieustępliwej i pełnej poświęcenia woli. Później czynem zbrojnym z 6 sierpnia 1914 r. zdobył sobie posłuch w kilku tysiącach młodych serc polskich, które oddały mu się bez zastrzeżeń. Ta garstka stworzyła dla Niego legendę. Ta garstka dała mu możność budowania podwalin, a potem i gmachu Polski odrodzonej.

Drugim rysem Jego wielkości była umiejętność rozbudzenia i coraz głębszego krzewienia w narodzie wiary we własne siły. Piłsudski poprzez czyny zbrojne, poprzez czyny, nie poprzez słowa, budził w Narodzie, zgnębionym ponad stuletnią niewolą, wiarę we własne wartości. Ten sam Piłsudski, który z goryczą wymawiał własnemu Narodowi jego błędy i przywary, domaga się od niego zrozumienia, że tylko własnymi siłami i wyłącznie w oparciu o nie może budować swą przyszłość. Domaga się zrozumienia, że nie poprzez rozgrywki polityczne, nie poprzez szukanie oparcia u potężnych protektorów, nie poprzez chwilowe kalkulacje, wynikające z politycznej koniunktury — Polska może powstać i pozostać wielkim mocarstwem, lecz tylko i wyłącznie poprzez dorobek własnej pracy, poprzez dorobek, wynikający z własnych czynów.

I Naród Go zrozumiał.

Gdy w pamiętnym dniu maja 1935 r. ruszył pochód żałobny z Belwederu szły za nim tłumy Polaków, ludzi wszelkich stanów, ludzi wszelkich przekonań politycznych. W żadnym oku nie zabrakło łzy. Pogrzebu takiego nie miał w dziejach polskich żaden Polak.

Z Belwederu do Katedry, stąd na Pole Mokotowskie, a potem szlakiem Legionów na Wawel, jechała na lawecie srebrna trumna — „samotna

i bliska, w purpurze i w bieli, w szkarłacie i w srebrze, w ogniach i dymach, w milczeniu i pochodzie, chwiejąca się w oczach zeszklonych całej Polski, nieczekana, ucieleśniona, żywa dziś i na wieki jawa Wielkości". Stłumiony werbel bębnów bił zawzięcie i groźnie, wyrywając z serc wszystkich surowe słowa przysięgi, słowa w i e r n o ś c i.

I poszedł Komendant „tam, gdzie głazy na naszym gościńcu stoją, świadcząc nieledwie chronologicznie przez imiona o naszej przeszłości. Poszedł między Władysławy i Zygmunty, między Jany i Bolesławy, by nie z imieniem, lecz z nazwiskiem świadczyć także o wielkości pracy i wielkości ducha Polski". Poszedł, by życie swe wśród nas przedłużyć.

A serce Jego spoczęło w grobie matki na Rossie, by synowskim uczuciem objąć to miasto, które ukochał i które Polsce przywrócił.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Żołnierze Komendanta! Zbliża się znów dzień walki o wielkość Polski. Odwaga wyznawania wielkiej idei musi cechować prace nasze. Wielkość i małość nigdy w parze nie chodzą. Bądźmy więc wierni Komendantowi!

## MOWA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przez radio londyńskie mowę, w której, m. in., powiedział:

„Dążenie Narodu Polskiego do niepodległości w ciągu XIX wieku rozumieliśmy również jako środek znalezienia równowagi europejskiej. Tendencją Państwa Polskiego na przestrzeni jego dziejów było łączenie zbieżnych interesów państw pokojowych. W XIV wieku Polska zawarła unię z Litwą i Rusią, a dzięki związkom dynastycznym — z Węgrami i Czechami.

Po ostatniej wojnie odrodzona Polska zapewniła sobie przyjazne stosunki i dążyła do bliskiej współpracy z państwami bałtyckimi i naddunajskimi. Po wojnie poprzedniej Państwo Polskie nie otrzymało warunków, które zabezpieczyły by trwałość Jego istnienia. Obecnie pragnie wytworzenia takich warunków, aby Jej ludność nie była przedmiotem obcych dążeń zaborczych. Rozumiemy, że narody mniej liczne nie mogą niejednokrotnie przeciwstawiać się same imperialistycznym zakusom sąsiadów i dlatego — zgodnie z naszą wiekową tradycją — jesteśmy zwolennikami łączenia się państw w grupy dla dla wspólnej obrony i wspólnego rozwoju kulturalnego.

Polska jest w tym szczególnym położeniu, że pierwsza zaczęła z przemocą o swe historyczne ideały. Największe demokracje świata z W. Brytanią i U. S. A na czele stanęły przy nas, uznając słuszność podjętej przez nas walki o zasady wolności. Ideały te przyświecały twórcom Karty Atlantyckiej.

Przez 100 lat zgórą wrogie czynniki były źródłem informacji dla świata o Narodzie Polskim. Wołaliśmy o sprawiedliwość, a czynem zbrojnym daliśmy świadectwo prawdzie, że dążymy do zachowania swego Państwa zgodnie z wolą Jego ludności, nietylko dla włas-

nego dobra, ale i dla dobra pokoju w Europie. Naród polski nie potrzebuje do tego zachęty z żadnej strony. Ożywia go jedna myśl i jedno pragnienie: zwycięstwo! Ufam, że Bóg pobłogosławi sprawiedliwemu orężowi i poprowadzi do zwycięstwa.

W dniu święta narodowego — mówił dalej Pan Prezydent Rzeczypospolitej — zwracam się z serdecznym uczuciem do wszystkich Polaków, a zwłaszcza do tych, którzy walczą i cierpią w Kraju — od Katowic do Wilna, od Bałtyku do Lwowa. Wierzę głęboko, że chwila wyzwolenia jest już blisko".

---

## KU ROZWADZE...

Październik, listopad, grudzień 1939 r., to miesiące remobilizacji rozproszonych po klęsce wrześniowej sił polskich. Kto tylko z tej pożogi z życiem wyszedł, kto był i czuł się Polakiem — wysilał swe uzdolnienia dla odszukania właściwych dróg dalszego służenia Polsce. Wydźwignięcie Państwa z militarnej przegranej i doprowadzenie go do zwycięstwa stało się celem wszystkich.

Wśród tych wysiłków naczelne miejsce zajmują starania dokonywane przez społeczeństwo w Kraju. Zaistniały warunki, które zepchnęły całość życia narodowego w podziemia konspiracji oraz wytłumaczalne, jako konsekwencja klęski, rozbicie Narodu na liczne grupy, prześcigające sie w pojmowaniu pojęcia obowiązków patriotycznych, narzuciły przyjęcie nie sztywnych form organizacyjnych, znanych wyłącznie w regularnym wojsku, lecz form dostosowanych do zadań czynu powstańczego i odpowiadających wyczuciu, spragnionych ideowej służby mas społecznych. W oparciu o te, a nie inne przesłanki powstawać zaczęła organizacja, która dziś zwie się „Związkiem..." i „tylko wojskiem" zarazem.

Wojsko polskie i pojęcie czynu bojowego są, i kwestionować tego nie można, dorobkiem „piłsudczyzny" w najszerszym znaczeniu tego określenia. Nic więc dziwnego, iż przy tworzeniu wspomnianej organizacji przeważyły wpływy Piłsudskiego i tradycje stworzone jego czynami. POW. przystosowane do współczesnych wymagań stało się wzorem. Nie w sensie jednak ekskluzywistycznego doboru ludzi jedną przeszłością związanych, lecz w sensie typu organizacji, króra miała mieć charakter wybitnie bojowo-ideologiczny. Określając jasno swe oblicze bojowo-ideologiczne i pozostawiając jemu wypełnienie roli współczesnej atrakcyjności, ówcześni kierownicy tej organizacji zważali jednak, by stale za swe oparcie uważać nie jakąś cząstkę, lecz całość społeczeństwa wraz z jego bogactwem zainteresowań. To podejście do zagadnienia tworzenia w konspiracji siły bojowej dało po niedługim czasie najlepsze rezultaty. Nie tylko sama organizacja pod względem swej liczebności i zasięgu terytorialnego rozszerzyła się, lecz jeszcze zyskała ona wówczas poparcie nawet tych ośrodków, których ramy bytowania partyjnego mogły od współpracy odciągać.

Meldunek złożony o powstaniu tej siły bojowej w kraju tym, których uznano — dla dobra sprawy — za naczelnych i legalnych reprezentantów władz państwowych, dziwne przyniósł w swym rezultacie efekty. Z Paryża

przyszedł nakaz usunięcia wszystkiego, co nadawało organizacji charakter bojowo-ideologiczny i zakucia jej w regulamin czysto wojskowy, wraz z jego regimem hierarchicznym i ograniczonymi do jednej tylko właściwości kwalifikacjami jej członków. W zamian za to, i po przeprowadzeniu zmian personalnych — odpowiadających chęci posiadania łatwej do kierowania, bo bez własnego oblicza organizacji — dano jej z czasem przywilej podporządkowania sobie wszystkich zjawisk wojskowych w kraju. Praca w konspiracji wydziedziczona z oblicza ideologicznego miała rozwijać się dalej. Nie w oparciu jednak o pulsującą ideami akcję społeczną, lecz w oparciu o przywileje specjalne, fundusze, regulamin zawodowy i awanse, a więc o rzeczy w wojsku obok innych nieodzowne, lecz poza wojskiem więcej niż nieistotne.

Nie przekonani o słuszności tych zarządzeń — podporządkowaliśmy się im, pozostawiając czasowi wydanie ostatecznego wyroku. Zwodna — jak to dziś wiemy — nadzieja, że może to przecież „Wojsko", uczyniła, że nie tylko nie wycofaliśmy naszego dotychczasowego dla tej organizacji dorobku, lecz stale aż po dzień dzisiejszy go powiększamy własnymi ludźmi, ich zdolnościami i ofiarnością.

Wychowani w szkole Komendanta wszędzie tam, gdzie dopatrujemy się pojęcia wojska lub możności jego odbudowy, odstępujemy wymogom z niego płynących wszystko bez zastrzeżeń. Rozwój jednak wypadków w ciągu ostatnich dwu lat postawił nas w trudnym położeniu. Stwierdzić bowiem trzeba, że w tym co miało być wojskiem, i co dziś gra pro foro externo strunie pojęć wojskowych, jest zbyt wiele sprzeczności i niedociągnięć.

Każdy bezstronny obserwator zaczyna dziś coraz bardziej odnosić wrażenie, że wymienione zarządzenia paryskie nie miały na celu stworzenia wojska, lecz wyłącznie przekreślenie, przy pomocy regulaminu formalno-wojskowego, poprzedniego oblicza tej organizacji, by z czasem, gdy układność jej członków i neutralizacja postulatów społeczeństwa stanie się faktem, łatwiej wprowadzić wpływy polityczne, nieujawnionych w swych intencjach ośrodków dyspozycji. Trudno bowiem zrozumieć dlaczego to co ma być tylko wojskiem jest nieokreśloną, trzy czy więcej literową organizacją, z podziałami na komórki nie mającymi nic wspólnego z jednostkami wojskowymi. Trudno znaleźć wytłumaczenie dla zażądanej ostatnio specjalnej przysięgi od członków tej organizacji, kiedy przecież jeśli jest ona wojskiem, to w pełni powinna wystarczać ta przysięga, którą składa rekrut, gdy z poboru idzie do wojska. Trudno również pojąć co z wojskiem ma wspólnego prowadzona przez tę organizację propaganda, działająca nie w ramach wojskowych, lecz politycznych i to bez własnego oblicza ideologicznego i ulegając — jak tego dowodzą poszczególne wypowiedzenia tej propagandy — nie jednemu nawet, lecz różnym ośrodkom dyspozycji. W końcu jak zrozumieć dokonywane od czasu do czasu przez tę organizację gesty czysto polityczne i ten cały jej byt uzależniony jak gdyby od jakichś partyjnych pakta conventa, zamiast od wyraźnego i z prawa wywodzącego się rozkazu legalnych władz państwowych.

Ten stan rzeczy stwarza szereg poważnych w swych konsekwencjach niebezpieczeństw. Odbija się bowiem niekorzystnie na właściwym w układzie państwowym porządku pojęć i systemie regulowania zjawisk oraz działa

demoralizująco na społeczeństwo przez to wszystko, co fałszywość tej rzeczywistości legalizuje.

Tworzenie wojska w konspiracji nie ma w historji precedensu. Skoro jednak właśnie wojsko postanowiło się tworzyć, a nie znany z doświadczeń pracy konspiracyjnej typ organizacji bojowej, to trzeba koniecznie równocześnie dołożyć wszelkich starań, by pozostać wiernym pojęciom wojskowym. Wojsko i polityka nie są pojęciami, które się pokrywają. Inny jest ustrój potrzebny dla regulowania zjawisk niewojskowych. Inne też są potrzebne kwalifikacje i inny może i musi być nie tylko stosunek społeczeństwa do danej organizacji, lecz i jej członków w zależności od tego, czy zadaniem jej jest regulowanie zjawisk wojskowych czy innej natury. Wszelkie pomieszanie tych pojęć oraz nieuwzględnianie wymogów, które one narzucają — grozi w pierwszym rzędzie zniszczeniem dorobku, który w okresie ostatnich 20 lat zyskało, w zrozumieniu Narodu, wojsko i jego potrzeby.

Nie sposób poza tym pominąć tych przejść moralnych, które — przy niewyraźnym ustaleniu czy dana organizacja jest czy też nie jest wojskiem — przeżywają jej członkowie. Próby fałszowania wobec nich rzeczywistości, to w konsekwencji tylko gwałcenie sumienia obywatelskiego. Tego wojsku, i pod nadzorem służby wojskowej szczególnie, czynić nie wolno. Obywatel, który chce poświęcić się służbie wojskowej musi otrzymać te wszystkie gwarancje, które z prawa obowiązującego w Państwie Polskim daje mu ta służba. W przeciwnym razie naraża się obywateli na wykonywanie woli sprzecznej z ich ideologią i postanowieniami. Tej zaś roli nie wielu zechce podjąć się świadomie.

Jeśli więc nie chcemy uszczuplenia szeregów tej organizacji, lecz — wręcz przeciwnie — wzmocnienia jej pozycji jako Siły Zbrojnej w kraju, to podnieśmy poziom jej pracy do wymogów płynących z pojęć wojskowych i odseparujmy ją wyraźnie od innych pojęć, funkcji i metod działania. Praca nad wprowadzeniem tych korektyw do naszej dotychczasowej rzeczywistości jest rzeczą pilną i godną największego trudu. Ona jedna bowiem da nam możność odtworzenia p o p r z e z  w o j s k o tej zbiorowej i jednokierunkowej siły, która jest potrzebna, by w decydującym dniu stoczyć zwycięską walkę o wielkość Państwa Polskiego.

---

## OŚWIADCZENIA MOSKWY

W dniu 30 kwietnia br., jako w wilię święta państwowego ZSSR., radio moskiewskie witało w słowach pełnych bizantyjskiej uprzejmości „zasłużonych dla sprawy sowieckiej". Po wyliczeniu poszczególnych obywateli i organizacyj, formujących dzisiejszą rzeczywistość sowiecką, speaker radia witał również i narody sprzymierzone, a wśród nich i Polskę, która według rosyjskiej interpretacji „ma być (powtarzamy dosłownie za radiostacją moskiewską) wielkim i kwitnącym mocarstwem od Bugu i Sanu po Odrę".

Pierwszego maja przemawiał Stalin. Po zadeklarowaniu, między innymi, rzekomego braku ze strony Rosji jakichkolwiek dążeń imperialistycznych, oswiadczył on co następuje: „Celem wojny na ten rok jest uwolnienie od

jarzma germańskiego złączonych na wieczne czasy ze Związkiem Radzieckim ziem Estonii, Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy".

Oświadczenia te nie wymagają dodatkowej interpretacji. Są one jasne i żadnej wątpliwości nie mogą nasuwać co do rzeczywistego stanowiska ZSSR. w sprawie ich przyszłych granic zachodnich. Kto by miał jeszcze wątpliwości, kto by nadal wpajał w naród ufność w szczerość przyjaźni Rosji wobec Polski lub też czymkolwiek przyczyniał się do pomagania tej Rosji — temu interes i prawa Polski albo są nieznane, albo wręcz obce.

Rasja — zdaniem naszym — wyjdzie z tej wojny rozbita, lecz nawet gdyby tak być nie miało, nie ma miejsca na uniżoność i wdzięczność z naszej strony dla niej. Nie tymi bowiem metodami odnosi się zwycięstwo, lecz stanowczą postawą w reprezentacji i obronie interesów Polski oraz wiarą w siły własne.

Walczącemu o sprawę swego narodu i państwa, zarówno żołnierzowi, jak i politykowi, towarzyszą stale ze zmiennymi szansami i dobre i złe perspektywy. To fakt bezsporny. Natomiast nieznany jest w historii dziejów narodów obraz, by godni miana bojowników o wielką sprawę ustawiali się do witania złych perspektyw z uniżonym i wdzięcznym pokłonem. Wierzymy głęboko, że w żadnej okoliczności i wobec żadnego wroga — żaden Polak takiej postawy nie przyjmie.

---

## SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

I. Przewidywanie ofensywy.

Stoimy, jeśli chodzi o walkę z europejskimi przedstawicielami „osi", przed trzema możliwymi ofensywami. Powiązanie ich jednak sięga — jak sądzić można — tak daleko, że rozpoczęcie którejkolwiek z nich zawiera w tej chwili dla ewentualnego jej inicjatora trudną do obliczenia dozę hazardu. Akcja ofensywna anglosasów na zachodzie wydaje się być zależną od rozpoczęcia ofensywy niemieckiej na wschodzie. Ze zrozumiałych bowiem względów, uprzednie wyniszczenie lub choćby znaczne osłabienie sił walczących na froncie rosyjsko-niemieckim, leży w interesie anglosasów. Ta jednak anglosaska kalkulacja jest łatwą do odszyfrowania zarówno dla Niemidc jak i Rosji. Oba te państwa są zainteresowane w tym, by przed nową, a może decydującą próbą sił, wiedzieć co w rzeczywistości stoi za groźbami i obietnicami anglosaskimi. Tymczasem w basenie Morza Śródziemnego coraz bardziej nabrzmiewają nowe problemy polityczno-militarne. Nie jest więc wykluczone, że zgodnie z przewidywaniami Ankary, starcia o większych rozmiarach rozpoczną się w tym basenie i w rejonie Bliskiego Wschodu wcześniej, lub równocześnie z akcją na tamtych dwu frontach.

II. W basenie Morza Śródziemnego i na jego dalszym zapleczu.

Po wzmożonych i stałe trwających bombardowaniach Malty, „oś" — zwłaszcza Niemcy — znaczcie wzmocniła w materiale, w ludziach i składzie sztabu armię gen. Rommla, który przeprowadza dużą koncentrację wojsk. Równocześnie Niemcy starają się zmusić Francję do współdziałania w ba-

senie Morza Śródziemnego. Niemcom chodzi o wykorzystanie floty francuskiej i zależnie od rozwoju zapoczątkowanej z Lavalem polityki również i francuskich oddziałów kolonialnych. Zadrażniona w swych ambicjach kolonialnych Francja — niepewna o los swych posiadłości zamorskich, zarówno z racji apetytów włoskich, jak i poczynań anglosaskich zmierzającch do chwilowej, lecz niemniej dla Francji i niepokojącej ich okupacji wojskowej, może skłaniać Vichy do współdziałania dziś z Niemcami.

Włosi z coraz większą nieudolnością starają się również wprowadzić w grę swe możliwości. Mussolini, za przykładem Hitlera, stara się podnieść odporność Włochów systemem zastraszenia i policyjnego terroru. Pod tym kątem widzenia przeprowadził czystkę wśród prowincjonalnych sekretarzy partii, zwiększył władzę policyjną prefektów oraz pomnożył szeregi milicji, dopuszczając do współdziałania na terenie Włoch policję niemiecką. Siła militarna Włoch zbyt wielką nie jest. Niemniej ich pozycja strategiczna oraz możliwości wykorzystania materiału ludzkiego przez lepiej zorganizowany aparat — skłania Hitlera do rozmów i prób nacisku w stosunku do Mussoliniego. Rozmowy w Salzburgu dotyczyły — jak wskazywały by na to wypowiedzenia prasy tokijskiej — głównie niespodziewanego tempa pomocy amerykańskiej. Pomocy, która przejawia się nietylko w broni przesyłanej Anglii i Rosji, lecz i w bezpośredniej interwencji zbrojnej amerykańskiej w rejonie basenu Morza Śródziemnego, względnie jego dalszego zaplecza. Drugim punktem tych rozmów miałoby być żądanie Hitlera wysłania na front wschodni nowych oddziałów włoskich. Odpowiedź Mussoliniego była rzekomo wymijająca i prawdopodobnie motywowana potrzebą uprzedniego dania Włochom możliwości osiągnięcia jakiegoś sukcesu, co polepszyło by samopoczucie narodu. Sukcesu, który jak wynika z wystąpień prasy włoskiej, powinien wyrazić się w pierwszym rzędzie w oddaniu Włochom Nicei, Korsyki i Tunisu. Przeszkodą dla Mussoliniego jest gra Lavala, liczącego, że dzięki taktyce współpracy z Niemcami obroni posiadłości francuskie, przynajmniej od włoskich apetytów.

Przedsiębiorczości okazanej ostatnio w tym rejonie przez państwa „osi" odpowiadają anglosasi z energią dotychczas nie spotykaną. Obok wzmocnienia własnych, angielskich kontyngentów, zyskali oni ostatnio 60-tysięczny korpus polski, stacjonujący dziś w Iranie, zwiększyli dostawy dla Turcji, Iranu i Iraku i wreszcie, co ważniejsze, na Morzu Śródziemnym pojawiły się pierwsze okręty amerykańskie, a na Bliskim Wschodzie wylądowały pierwsze oddziały U. S. A. Erytreja staje się w ostatnich czasach, w wyniku dostaw amerykańskich, coraz większą zbrojownią aliantów.

W ścisłym związku z tymi przygotowaniami stoi decyzja angielska opanowania Madagaskaru. Z chwilą zajęcia portu Diego Suarez można uważać, że główne zadanie Brytyjczyków zostało już dokonane. Posunięciem tym anglosasi uzyskali możność zapanowania na Oceanie Indyjskim, a tym samym wolność dla dróg morskich, wiodących do Suezu, Zatoki Perskiej i Indii.

## III. Daleki Wschód.

Osobnym zagadnieniem, lecz związanym z perspektywami działań wojennych w Europie i Afryce jest położenie militarne na Dalekim Wschodzie. Po zdobyciu Mandalay i Lishio, a więc uzyskania władztwa nad drogą birmańską, Japonia stoi wobec zagadnienia celowości dalszego rozszerzania

i tak już zbyt wydłużonego frontu. Wydaje się, że jego skrócenie jest w jej interesie, tym bardziej, że nie wiadomo, czy nie będzie ona zmuszona zapobiec inicjatywie amerykańskiej opanowania dalekowschodnich baz rosyjskich z Władywostokiem na czele. Znamienną pod tym względem jest wiadomość o wycofaniu floty japońskiej z Oceanu Indyjskiego. Samo ukazanie się na tych wodach okrętów amerykańskich nie może być tego przyczyną. Prawdopodobnie chodzi Japonii o skoncentrowanie gros swych sił na innych terenach. Najbliższa przyszłość pokaże czy chodzi o akcję na Pacyfiku południowym, czy o silniejsze uderzenie na izolowane od południa Chiny, czy wreszcie o uderzenie na Rosję. Według komentarzy angielskich ta właśnie ostatnia alternatywa wydaje się być najbardziej prawdopodobną. Alternatywa dalszej ofensywy na południowym Pacyfiku wydaje się nierealna w związku z ostatnią bitwą morską, która została stoczona w pobliżu wysp Salomona z flotą amerykańską. Według danych dowództwa amerykańskiego z dnia 8 bm. Japończycy stracili 13 okrętów wojennych, a 7 innych zostało ciężko uszkodzonych. Straty amerykańskie nie zostały jeszcze podane, lecz już obecnie prasa ameryksńska dementuje pogłoski na ten temat lansowane przez prasę niemiecką.

---

## Z OSTATNIEJ CHWILI

W ostatniej swej mowie z dnia 10 bm. premier Churchill oświadczył, m. in. co następuje: „Nasza i Stanów Zjedn. ofensywa lotnicza będzie największym wydarzeniem tego roku. Będziemy zrzucać na Rzeszę o wiele więcej bomb, niż ona jest zdolna zrzucić na nas. Ofensywa ta będzie wciąż wzrastać. Nadszedł czas, gdy otworzymy oczy narodu niemieckiego na ohydę jej władców. Będą oni mogli zastanawiać się nad tym w czasie bombardowania, przeprowadzanego przez bombowce angielskie i amerykańskie. Poznają okrucieństwo, jakiego sami dopuścili się, bombardując Warszawę, Rotterdam, Belgrad. Lubeka i Rostok to były zaledwie początki tego, co nastąpi. Mamy długi spis miast niemieckich, które, będąc siedzibą przemysłu wojennego, będą przez nas bombardowane i niszczone...

Rząd sowiecki poinformował nas, że Niemcy mają zamiar użyć gazów bojowych. Jesteśmy zdecydowani nie używać tego środka, o ile Niemcy nie zaczną pierwsi. Jeżeli Hitler użyje gazów przeciwko Rosji, my uważać będziemy to za zastosowane przeciwko W. Brytanii i zastosujemy to samo ale w skali potwornej, wykorzystując naszą obecną przewagę powietrzną. Niech więc Hitler wybiera — ostrzegam go publicznie...

Zajęliśmy Madagaskar, gdyż zmuszeni byliśmy położyć kres zamiarom japońskim i planom ludzi z Vichy. Prawdziwa Francja, ta sprzed wojny i ta, która chwyciła za broń w czasie naszego napadu na St. Nazaire, zrozumie konieczność tego kroku i może liczyć, że otrzyma wyspę nienaruszoną z powrotem...

Mówiąc o Japonii Churchill zaznaczył, że opór na wszystkich frontach będzie i tam wzrastał, gdyż USA rzuci do walki wszystko, czym tylko rozporządza. Straty Japonii w okrętach i lotnictwie są już poważne. Flota USA i W. Brytanii doścignie i rozprawi się z flotą japońską...

Czy w tym, czy w przyszłym roku — w każdym razie zwycięstwo będzie nasze".

---